



## Nie zginęli ale umarli „aby Polska była Polska”

**Ks. Lucjan Kamiński SDB**

W pierwszym momencie nie chciałem uwierzyć w prawdziwość wiadomości, prezydencki samolot rozbił się i że wraz z prezydentem zginęli wszyscy pasażerowie. Kiedy zdałem sobie sprawę, że to nie koszmarny sen ale rzeczywistość, że to tragiczna prawda to mi było trudno się z tym pogodzić.

Prezydent nie zginął, ale umarł za sprawy polskie. Wraz z prezydentem i jego małżonką w Katyniu poległa elita polskiego narodu. Katyń powiększył się o nowe ofiary. Ci co zginęli a raczej umarli reprezentowali Polskę i polskie interesy. Chcieli oddać hołd tym, którzy 70 lat temu w sposób bestialski zostali wymordowani. Polecieli aby modlić się za nich i oddać im należny hołd i sami zginęli. Dziś my modlimy się za nich aby Pan dał im wieczny pokój.

Czy trzeba było aż śmierci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki oraz ponad 90-ciu osób polskiej elity, aby wreszcie docenić walory i zasługi Pana L. Kaczyńskiego jako Prezydenta i wogóle dostrzec jego osobę i to co czynił???

To jest gorzej niż żenujące, że nie był zauważany i doceniony za życia zwłaszcza przez większość mass mediów.

Wręcz odwrotnie, był szkalowany, kłamano na jego temat, szykanowano go, opowiadano o nim niesmaczne dowcipy, opluwano go, obwiniano go i obmawiano go nie pozostawiając na nim suchej nitki.

Trzeba było aż takiej ofiary aby ludzie przejrzyli, szczególnie ci co dali się omamić przez mass media, zwłaszcza tych o charakterze liberalnym.

To żenujące, że te wydawnictwa i gazety, które w sposób karykaturalny przedstawiały pana Prezydenta i przeciwstawiali się jego polityce, a teraz wiele tych samych gazet odnalazły zdjęcia prezydenckie w godnych pozach. To doprawdy niesmaczne i żenujące.

Jak mają odwagę gloryfikować Pana Prezydenta i wystawiać mu laurki ci co jeszcze na krótko przed tragedią samolotu wylewano kubły pomoy na głowę państwa. Raz jeszcze mamy powód do tego, aby powiedzieć głośno, że rola dziennikarzy i korespondentów, a więc i rola prasy, radia i telewizji powinny stać na służbie dobra narodu, Ojczyzny i prawdy a nie na usługach tej czy tamtej partii. To chyba jeszcze spuścizna totalitaryzmu komunistycznego, kiedy mass media były zmonopolizowane. Było dobre tylko to co służyło ideologii partyjnej. „Tak więc czym skorupka nasiąknie za młodu...”

Śmierć Pana Prezydenta L. Kaczyńskiego otworzyła oczy wszystkim i teraz dopiero ujrzyli, że był to mąż stanu na miarę naszych czasów „że był człowiekiem bardzo miłym, ciepłym, życzliwym i że był prawdziwym patriotą”. Nawet francuski lewicowy „Le Monde” śpiewał peany pod adresem naszego Prezydenta; że postępował zgodnie z wolą narodu i działał na rzecz jego dobra. Dzięki niemu gospodarka w Polsce nie uległa pogorszeniu w porównaniu z innymi krajami, że nie był On entuzjastą szybkiego wprowadzenia waluty euro dzięki czemu polski złoty wzmocnił się bardziej. Jednym słowem „Le Monde” politykę Pana Prezydenta L. Kaczyńskiego ocenił na „5-tkę z plusem”.

Czy w tej tragedii był „Palec Boży”? Któż z nas może odpowiedzieć na tego rodzaju pytanie? To sprawa dla nas nieuchwytna. Możemy tylko powiedzieć, że Bóg spowodował przy tej okazji, że nie da się ukryć zbrodni katyńskiej. Ta

**Ks. Kamiński - Nie zginęli do str. 24**

## Obraca się koło historii

**Stanisław Michalkiewicz**

*Felieton tygodnik „Najwyższy Czas!”  
16 kwietnia 2010*

Jak grom z jasnego nieba spadła w sobotni poranek na Polskę wiadomość o katastrofie prezydenckiego samolotu, który rozbił się podczas podchodzenia do lądowania na smoleńskim lotnisku wojskowym z prawie stoma osobami na pokładzie – z prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego małżonką na czele. Oprócz prezydenckiej pary w samolocie byli wicemarszałkowie Sejmu: Jerzy Szmajdziński i Krzysztof Putra, ministrowie Kancelarii Prezydenta, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, prezes NBP, prezes IPN, Rzecznik Praw Obywatelskich, senatorowie i posłowie – w większości z koalicji rządowej – generalicja, przedstawiciele duchowieństwa oraz kombatantów i Rodzin Katyńskich. Nikt nie przeżył katastrofy. W rezultacie uroczystość 70 rocznicy wymordowania polskich oficerów w Katyniu, na którą podążał prezydent wraz z pozostałymi pasażerami samolotu, przekształciła czerwcą.

Do tego czasu, w następstwie śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Platforma Obywatelska zyskuje pełną kontrolę jeśli nie nad państwem, to na pewno nad zewnętrznymi znamionami władzy. Kontrolę nad państwem sprawują bowiem od dawna tajne służby za pośrednictwem swojej agentury, którą tak zwana scena polityczna nafaszerowana jest, niczym wielkanocna baba rodzynekami. W tej sytuacji jest chyba oczywiste, że marszałek Bronisław Komorowski nie będzie wetował żadnych ustaw, które premier Tusk przeforsuje w Sejmie. Nie będzie też żadnych kontrowersji w sprawie mianowania nowych dowódców rodzajów Sił Zbrojnych oraz szefa Sztabu Generalnego. Wprawdzie państwo zostało już w znacznym stopniu rozbrojone, ale nigdy nic nie wiadomo i na wszelki wypadek lepiej dmuchać na zimne. Zatem nie będzie już żadnych przeszkód przed wejściem w życie znowelizowanej ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej, zaś śmierć w katastrofie dotychczasowego prezesa Janusza Kurtyki umożliwi rządowi obsadzenie tego urzędu kandydatem, na którym w każdej sytuacji rozwiędka będzie mogła polegać. Podobnie śmierć prezesa Narodowego Banku Polskiego nie tylko kładzie kres konfliktowi między Bankiem a rządem o przejęcie zysku NBP, ale również umożliwia PO przeforsowanie nowego prezesa na 6-letnią kadencję. Zgodnie bowiem z art. 227 ust. 3 konstytucji prezes NBP powołany jest przez Sejm na wniosek prezydenta – czyli w tym przypadku – marszałka Komorowskiego. Wygląda na to, że w najbliższych miesiącach można spodziewać się wzmocnienia stachanowskiego tempa prac u s t a w o d a w c z y c h z w ł a s z c z a w dziedzinach, które są przedmiotem szczególnego zainteresowania rozwiędki i agentury.

Smoleńska katastrofa zmienia również sytuację w perspektywie wyborów prezydenckich. Wprawdzie sytuacja państwa jest dzisiaj już tak zaawansowana, że nawet i bez tej hekatombi nie miałyby one specjalnego znaczenia, niemniej jednak nie da się ukryć, że marszałkowi Bronisławowi Komorowskiemu nagle zniknął nie tylko główny rywal w osobie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ale i rywal pomniejszy w osobie Jerzego Szmajdzińskiego. Kogo w tej sytuacji wystawi na te wybory PiS – czy samego Jarosława Kaczyńskiego, który w prezydenckim samolocie nie był, czy też kogoś innego – jeszcze nie wiadomo, zwłaszcza, że wybitniejsi politycy PiS zginęli w katastrofie, zaś jeśli chodzi o Zbigniewa Ziobrę, to, jak wiadomo, sejmowa komisja śledcza do

**Michalkiewicz - Historii do str. 24**

## To miało być powiedziane w Katyniu

### “Najbardziej tragiczna stacja Polskiej Golgoty”

*Lech Kaczyński miał powiedzieć  
prawdę o Katyniu*  
PAP

Najbardziej tragiczną stacją polskiej Golgoty Wschodu był Katyń. Polskich oficerów, duchownych, urzędników, policjantów, funkcjonariuszy straży granicznej i służby więziennej zgładzono bez procesów i wyroków - te słowa miały paść z ust prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Zbrodni, którą próbowano wymazać z ludzkiej pamięci.

#### Szanowni Przedstawiciele Rodzin Katyńskich! Szanowni Państwo!

W kwietniu 1940 roku ponad 21 tysięcy polskich jeńców z obozów i więzień NKWD zostało zamordowanych. Tej zbrodni ludobójstwa dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego. Sojusz III Rzeszy i ZSRR, pakt Ribbentrop-Mołotow i agresja na Polskę 17 września 1939 roku znalazły swoją wstrząsającą kulminację w zbrodni katyńskiej.

Nie tylko w lasach Katynia, także w Tierze, Charkowie i w innych, znanych i jeszcze nieznanach miejscach straceń wymordowano obywateli II Rzeczypospolitej, ludzi tworzących podstawę naszej państwowości, nieugiętych w służbie ojczyzny. W tym samym czasie rodziny pomordowanych i tysiące mieszkańców przedwojennych Kresów były zsyłane w głąb Związku Sowieckiego, gdzie ich niewypowiedziane cierpienia znaczyły drogę polskiej Golgoty Wschodu.

Najbardziej tragiczną stacją tej drogi był Katyń. Polskich oficerów, duchownych, urzędników, policjantów, funkcjonariuszy straży granicznej i służby więziennej zgładzono bez procesów i wyroków. Byli ofiarami niewypowiedzianej wojny. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Zdeptano ich godność jako żołnierzy, Polaków i ludzi. Doły śmierci na zawsze miały ukryć ciała pomordowanych i prawdę o zbrodni. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żałoby, do oplakania i godnego upamiętnienia najbliższych. Ziemia przykryła ślady zbrodni, a kłamstwo miało wymazać ją z ludzkiej pamięci.

Ukrywanie prawdy o Katyniu – efekt decyzji tych, którzy do zbrodni doprowadzili – stało się jednym z fundamentów polityki komunistów w powojennej Polsce: założycielskim kłamstwem PRL. Był to czas, kiedy za pamięć i prawdę o Katyniu płacono się wysoką cenę. Jednak bliscy pomordowanych i inni, odważni ludzie trwali wiernie przy tej pamięci, bronili jej i przekazywali kolejnym pokoleniom Polaków. Przenieśli ją przez czas komunistycznych rządów i powierzyli rodakom, wolnej, niepodległej Polsce. Dlatego im wszystkim, a zwłaszcza Rodzinom Katyńskim, jesteśmy winni szacunek i wdzięczność.

W imieniu Rzeczypospolitej składam najgłębsze podziękowanie za to, że broniąc pamięci o swoich bliskich, ocaliliście Państwo jakże ważny wymiar naszej polskiej świadomości i tożsamości.

Katyń stał się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecia zatrzał relacje między Polakami i Rosjanami. Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie w pełni zagoić i zabliznić. Jesteśmy już na tej drodze. My, Polacy, doceniamy działania Rosjan z ostatnich lat. Tą drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej ani nie cofając.

Wszystkie okoliczności zbrodni

**To miało być w Katyniu do str. 24**



## Między wiarą a nadzieją

**Prof. Jerzy Przystawa,  
Uniwersytet Wrocławski**

Wierzmy, Panie, żeśmy syny światła,  
Że nasze wrogi są dziećmi szatana,  
Że on im stoi na czele i mała  
Twą świętą wiarę, co niepokalana  
Z tryumfem skończy z nim swe bojuwanie  
Wierzmy, Panie!  
(Kornel Ujejski: „Noc natchnienia”)

Przestał już wołać Dzwon Zygmunta, a na Dziedzińcu Wawelskim długi rząd żałobnych postaci składa kondolencje Polsce - reprezentowanej w osobach marszałków Sejmu i Senatu, Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych – a także wyrazy współczucia nieopodal stojącemu trio Wnuczki, Córki i Brata. Dostojni Goście wpisują się do Księgi Pamiątkowej, rozchodzą się wojska, kardynałowie i biskupi. Przy mikrofonach i przed kamerami zasiadają interpretatorzy – komentatorzy, którzy, wyposzczeni tygodniową Żalobą Narodową już spieszą nadrobić czas i jak najszybciej wyjaśnić nam sens i konsekwencje tych niesamowitych historycznych wydarzeń.

Ale czy one dadzą się wyjaśnić? Czy potrafimy rzeczywiście powiedzieć coś mądrego i cokolwiek wyjaśniającego? Wszyscy wypowiadający się w tym tygodniu politycy, wszyscy mądrzy analitycy, wszystkie autorytety mówią, że „wierzą, iż z tej tragedii coś dobrego wyniknie”. To samo mówią do kamer telewizyjnych uliczni rozmówcy. Te niezwykle, milczące, zadumane, często płaczące tłumy, jakie od soboty 10 kwietnia wystawały pod Pałacem Prezydenckim w Warszawie, na lotniskach i ulicach, te miliony zniczy, kwiatów – to wszystko świadectwo wielkiego uczucia, gdzieś tam bez przerwy kołającego w sercach Polaków, które nagle wyszło na ulice i mówi, że ... wierzmy!

*Wierzmy Panie, że synowie pychy  
Silni są złością, ale słabi w duchu,  
Że, jak cień, żywot ich przeminie lichy,  
Że ich tu jeszcze przypniesz na łańcuchu,  
Że ich płacz czeka i zębów zgrzytanie,  
Wierzmy, Panie!*

Krażą po Polsce, krażą po Internecie, dziesiątki wersji i dziesiątki teorii tej strasznej katastrofy. To spektrum rozciąga się od skrajnej, piętrowej wręcz głupoty, poprzez setki możliwych wyrafinowanych przyczyn technicznych, po najdiksze spiskowe wersje, głoszące, iż to wcale nie tego samolotu szczątki pokazują nam media, że był jakiś drugi, identyczny samolot, a obok druga, nowa zbrodnia katyńska, której tylko dalekie echa odbierali przygodni świadkowie. Nie zajmujemy się tym. Eksperci do dzisiaj nie potrafili nawet ustalić tożsamości wszystkich ofiar, ale obiecują nam, że niebawem wszystko zostanie, jak należy, wyjaśnione. Może tak, a może nie. Katyń ma to do siebie. Jeszcze we Lwowie, jako przedszkolny pędrak, słyszałem o Katyniu i już wtedy o tej tragedii dowiedziałem się wszystkiego i to „wszystko” ostało się pomimo, że od tamtych wydarzeń minęło już 70 lat, a wszystkie światowe i międzynarodowe komisje, jakie w ciągu tych lat dla gruntownego zbadania zbrodni powołano, niczego interesującego do tamtego „wszystkiego” nie wniosły. Faktem nie podlegającym dyskusji jest, że Prezydent Rzeczypospolitej, Lech Aleksander Kaczyński, leży już na Wawelu, a dziesiątki jego najbliższych współpracowników chowanych jest na rozlicznych cmentarzach po całej Polsce.

Drugim faktem podstawowym jest to, że w ciągu najbliższych dwu miesięcy musimy dokonać wyborów kolejnego

**Prof. Przystawa - Wiara do str. 24**